

## W obronie skrajnego aprioryzmu

Autor: **Murray N. Rothbard**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Wojciech Sabat**

*Tekst został po raz pierwszy opublikowany w „The Southern Economic Journal”  
w 1957 r.*

Stymulujący intelektualnie spór metodologiczny pomiędzy profesorami Machlupem i Hutchisonem dowodzi, że czasem są więcej niż dwie odpowiedzi na każde pytanie<sup>1</sup>. W wielu przypadkach mówią oni o różnych rzeczach, nie zdając sobie z tego sprawy: profesor Hutchison przede wszystkim kwestionuje metodologiczne (i polityczne) poglądy



profesora Ludwiga von Misesa; jego najpoważniejszy zarzut co do poglądów profesora Machlupa jest taki, że próbuje on ubrać Misesowską herezję w budzące szacunek szaty epistemologiczne. Odpowiedź profesora Machlupa, całkiem słusznie, zawiera tylko wzmiankę o Misesie, jako że ich poglądy metodologiczne są zupełnie przeciwstawne (pozycja Machlupa jest bliska mainstreamowej, „pozytywistycznej” tradycji metodologii ekonomicznej). Ale w międzyczasie odkrywamy, że profesor Mises i „skrajny aprioryzm” nie są wcale bronione w debacie. Może wkład skrajnego apriorysty do dyskusji okaże się pomocny.

Po pierwsze, należy powiedzieć jasno, że ani profesor Machlup, ani profesor Hutchison nie są w rozumieniu Misesa prakseologami, tj. żaden z nich nie twierdzi, że:

a) fundamentalne aksjomaty i przesłanki ekonomii są bezwzględnie prawdziwe;

---

<sup>1</sup> Terence W. Hutchison, *Professor Machlup on Verification in Economics*, „Southern Economic Journal” (April 1956): s. 476–83; Fritz Machlup, *Rejoinder to a Reluctant Ultra-Empiricist*, *ibid.*, s. 483–93.

- b) twierdzenia i konkluzje wydedukowane za pomocą praw logiki z tych przesłanek są wskutek tego również bezwzględnie prawdziwe;
- c) w związku z tym nie ma potrzeby empirycznego „testowania” ani przesłanek, ani konkluzji;
- d) wydedukowane twierdzenia nie mogą być testowane, nawet jeśli byłoby to pożądane<sup>2</sup>.

Obaj dyskutanci są skłonni sprawdzać prawa ekonomiczne doświadczalnie. Kluczowa różnica jest taka, że profesor Machlup trzyma się ortodoksyjnego pozytywizmu, wedle którego założenia nie muszą być weryfikowane, dopóki można wykazać prawdziwość wydedukowanych z nich twierdzeń — merytorycznie odpowiada to poglądom profesora Milтона Friedmana. Natomiast profesor Hutchison jest bardziej nieufny wobec założeń i przyjmuje bardziej empiryczne — lub instytucjonalne — podejście, według którego lepiej weryfikować także założenia.

Choć to może wyglądać dziwnie jak na skrajnego apriorystę, to z tych dwóch poglądów stanowisko Hutchisona bardziej mnie przekonuje. Jeśli trzeba wybrać między dwiema odmianami empiryzmu, to wiara w procedurę empirycznego testowania wyłącznie konkluzji wygląda na szaleństwo. Dużo lepiej jest upewnić się, że założenia też są poprawne. Tu muszę zgodzić się z zarzutem profesora Hutchisona, że pozytywiści opierają się na mylących analogiach z epistemologią fizyki. To właśnie stanowi samo sedno sprawy.

---

<sup>2</sup> Tradycja prakseologiczna, choć dopiero ostatnio tak nazwana, ma od dawna poczesne miejsce w historii myśli ekonomicznej. W pierwszym wielkim sporze metodologicznym w naszej nauce John Stuart Mill był pozytywistą, a Nassau Senior prakseologiem, natomiast J. E. Cairnes lawirował między tymi poglądami. Później metoda prakseologiczna została rozwinięta przez wczesnych austriaków: Wicksteeda i Richarda Strigla, z kulminacją w pracach Ludwiga von Misesa. Poglądy Misesa można znaleźć w *Ludzkim działaniu* i jego wcześniejszym *Grundprobleme der Nationalökonomie [Epistemologiczne problemy ekonomii]*. O podobieństwie między Seniosem i Misesem pisze Marian Bowley *Nassau Senior and Classical Economics* (New York: Augustus M. Kelley, 1949), rozdz. 1, zwł. s. 64-65. Książka Lionela Robbinsa *Essay on the Nature and Significance of Economic Science* (Londyn, Macmillan, 1932) była wyraźnie prakseologiczna, choć nie zagłębiała się w bardziej złożone kwestie metodologiczne.

Wszystkie metody pozytywistyczne bazują na naukach fizycznych<sup>3</sup>. To właśnie fizyka zna lub może poznać swoje „fakty” i może testować hipotezy w oparciu o te fakty, kompletnie ignorując zasadnicze założenia. W naukach o ludzkim działaniu testowanie wniosków jest niemożliwe. Nie ma laboratorium, w którym można odizolować i kontrolować fakty, „fakty” ludzkiej historii są złożone, wynikające z wielu przyczyn. Te przyczyny można izolować tylko w teorii, teoria jest koniecznie *a priori* w stosunku do historycznych (włączając statystyczne) faktów. Oczywiście, profesor Hutchison nie posunąłby się tak daleko w odrzuceniu empirycznego testowania twierdzeń. Jest jednak godnym pochwały sceptykiem możliwości testowania (choć nie jego potrzeby), pomimo tego, że akcentuje, iż założenia także powinny być weryfikowane.

W fizyce podstawowe założenia nie mogą zostać bezpośrednio zweryfikowane, ponieważ nie wiemy nic bezpośrednio o prawach fizycznych ani o czynnikach sprawczych. Stąd sensowne jest, zamiast to robić, stosować fałszywe założenia, takie jak brak tarcia itd. Ale fałszywe założenia są niewłaściwe w ekonomii. Jako że ludzkie działanie nie jest takie samo jak fizyka, jego podstawowe założenia są świetnie znane i dokładnie z tych danych aksjomatów zostały wydedukowane prawa ekonomiczne. Fałszywe lub wątpliwe założenia sięją spustoszenie w ekonomii, podczas gdy często są użyteczne w fizyce<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> O różnicach między metodologią fizyki i prakseologii można poczytać w artykule Murray'a N. Rothbarda, *Toward a Reconstruction of Utility and Welfare Economics*, zawartym w *On Freedom and Free Enterprise: Essays in Honor of Ludwig von Mises*, pod red. Mary Sennholz (D. Van Nostrand, 1956).

<sup>4</sup> Dotyczy to także „reguł heurystycznych” profesora Machlupa, które są rzekomo „empirycznie sensowne” bez weryfikacji jako prawdziwe.

Nie zaprzeczam, że fałszywe założenia są użyteczne w teorii ekonomii — ale tylko wtedy, gdy są tworamii pomocniczymi, a nie przesłankami, z których dedukuje się teorie sprawdzalne empirycznie. Najważniejszym takim tworem jest tzw. gospodarka jednostajnie wirująca lub równowaga ogólna. Nie chodzi o to, żeby takie stany traktować jako realne, faktycznie lub potencjalnie. Z drugiej strony, empirycznie niemożliwy koncept gospodarki jednostajnie wirującej został stworzony po to, aby przeanalizować teoretycznie stan braku zmiany. Tylko przez analizę fikcyjnego stanu braku zmiany możemy dokonać właściwej analizy zmiennej gospodarki w prawdziwym świecie. Jednak nie jest to „fałszywe” założenie w sensie używanym przez pozytywistów, ponieważ jest to absolutnie prawdziwa teoria stanu braku zmian, gdyby taki stan mógł istnieć.

Stąd profesor Hutchison ma rację, chcąc weryfikować założenia. Ale te przesłanki nie muszą być (a w zasadzie nie mogą być) zweryfikowane przez odwołanie się do statystyki. Te przesłanki są ufundowane w prakseologii na dużo pewniejszej i trwalszej podstawie jako definitywnie prawdziwe. Jak więc otrzymuje się te postulaty?

Pomimo etykiety „skrajny aprioryzm”, prakseologia ma tylko jeden fundamentalny aksjomat — aksjomat działania, który można nazwać apriorycznym — oraz kilka pomocniczych postulatów, które są empiryczne. Dla dobrze obeznanych z tradycją pozytywistyczną może to wyglądać niewiarygodnie, że z malutkiej garści przesłanek wydedukowano całą ekonomię — i to wydedukowano ją jako absolutnie prawdziwą. Chwilowo odkładając na bok ten fundamentalny aksjomat, wspomniane przeze mnie postulaty empiryczne są:

- a) nieliczne;
- b) tak ogólne, że ledwo można je nazwać „empirycznymi” w rozumieniu empirystów. By wyrazić to inaczej, są one na tyle ogólne, że aż oczywiste (*self-evident*) — w taki sposób, że każdy od razu dostrzega ich oczywistość. Nie są zatem empirycznie falsyfikowalne i dlatego też nie są „operacyjnie istotne”.

Jakie są te postulaty? Możemy je rozpatrzeć w porządku malejącej ogólności:

- 1) najbardziej podstawowy: istnienie różnorodności zasobów — zarówno naturalnych, jak i ludzkich, z czego bezpośrednio wynika podział pracy, rynek itd.;
- 2) mniej ważny — czas wolny to dobro konsumpcyjne.

Tak naprawdę to jedyne potrzebne postulaty. Dwa inne po prostu wymuszają wprowadzenie ograniczających założeń do analizy. Dlatego też ekonomia może dedukcyjnie wyjaśniać zarówno „gospodarkę Robinsona Crusoe”, barter, jak i gospodarkę pieniężną. Jest to możliwe dzięki podstawowemu aksjomatowi i postulatom 1 i 2 (faktycznie tylko postulat 1 jest niezbędny). Wszystkie odkryte w ten sposób prawa są absolutnie prawdziwe. Można je jednak stosować tylko w konkretnych przypadkach, gdzie zachodzą te specyficzne warunki ograniczające.

Nie ma w tym oczywiście nic niezwykłego — możemy wyjaśnić odpowiednim prawem fakt, że niepodtrzymywane jabłko spadnie na ziemię. Ale to prawo działa tylko w takich przypadkach, gdzie jabłko jest rzeczywiście

rzucone. Tak więc prawa ekonomiczne dotyczące „gospodarki Crusoe”, barteru i gospodarki pieniężnej mogą być zastosowane tylko wtedy, gdy obowiązują dane warunki. Zadaniem historyka lub „specjalisty ekonomii stosowanej” jest orzec, jakie warunki obowiązywały w danej analizowanej sytuacji. To oczywiste, że stwierdzenie faktycznego stanu jest samo w sobie łatwe.

Gdy analizujemy gospodarkę opartą na wymianie pośredniej, nakładamy prosty i oczywisty warunek ograniczający (postulat 3), że dokonywane są wymiany pośrednie. Powinno być jasne, że przez takie proste stwierdzenie nie „testujemy teorii”, lecz po prostu wybieramy teorię odnoszącą się do rzeczywistości, którą chcemy wyjaśnić.

Ostatni i zdecydowanie najmniej fundamentalny postulat dla teorii rynku to ten, który profesorowie Hutchison i Machlup uważają za kluczowy — że firmy zawsze dążą do maksymalizacji zysków pieniężnych. Jak się później wyjaśni, gdy będę omawiał fundamentalny aksjomat prakseologii, to założenie w żadnym razie nie jest niezbędną częścią teorii ekonomii. Z naszego aksjomatu można jedynie wyprowadzić prawdziwe twierdzenie, że każda firma zawsze dąży do maksymalizacji swojego zysku psychicznego. To może, ale nie musi, oznaczać maksymalizację jej zysku pieniężnego. Często nie musi, i żaden prakseolog nie zaprzeczyłby temu faktowi.

Gdy przedsiębiorca rozmyślnie akceptuje niższe zyski pieniężne, aby dać dobrą pracę leniwemu bratankowi, prakseolog nie czuje zmieszania. Przedsiębiorca po prostu wybrał niższy zysk pieniężny, aby uzyskać satysfakcję konsumencką z widoku dobrze zarabiającego bratanka. To założenie, że firmy dążą do maksymalizacji zysku pieniężnego to po prostu pewne uproszczenie w analizie. Pozwala ono rozwinąć szkielet katalaktyki (nauki o prawach rządzących rynkiem), którego nie można by rozwinąć w inny sposób.

Prakseolog zawsze pamięta o zastrzeżeniu, że tam, gdzie ten pomocniczy postulat nie ma zastosowania — jak w przypadku leniwego bratanka — jego wydedukowane teorie nie będą miały zastosowania. Wierzy on po prostu, że wystarczająco wielu przedsiębiorców kieruje się celami pieniężnymi przez wystarczająco dużą część czasu, aby jego teoria była wysoce użyteczna w

wyjaśnianiu prawdziwego rynku<sup>5</sup>.

Zajmiemy się teraz naszym fundamentalnym aksjomatem (sednem prakseologii): istnieniem ludzkiego działania. Z tego absolutnie prawdziwego aksjomatu można wyprowadzić prawie całą teorię ekonomii. Niektóre z natychmiastowych implikacji logicznych, które wypływają z tej przesłanki, to: istnienie relacji środki — cele, czasowej struktury produkcji oraz preferencji czasowej, prawo malejącej użyteczności krańcowej, prawo malejących przychodów. To jest kluczowy aksjomat oddzielający prakseologię od innych poglądów metodologicznych, i który wnosi zasadniczy element *a priori* do ekonomii.

Po pierwsze, musi zostać podkreślone, że jakiej by roli nie grała „racjonalność” w teorii profesora Machlupa, nie gra ona jakiegokolwiek roli dla profesora Misesa. Hutchison atakuje Misesa za pogląd, że „wszystkie działania ekonomiczne były (lub muszą być) racjonalne”<sup>6</sup>. To jest kategorycznie niepoprawne. Mises nic nie zakłada odnośnie do racjonalności ludzkich działań (w rzeczywistości Mises nie stosuje w ogóle takiej koncepcji). Nic nie zakłada o sensowności celów człowieka albo o poprawności jego środków. On tylko zakłada, że człowiek działa, że ma jakieś cele i używa jakichś środków, by je osiągnąć. To najbardziej fundamentalny aksjomat u Misesa i jest to właśnie aksjomat nadający pełną strukturę prakseologiczną ekonomii zbudowanej na absolutnej i apodyktycznej pewności.

Powstaje teraz kluczowe pytanie: Jak otrzymaliśmy prawdę zawartą w tym aksjomacie? Czy nasza wiedza jest *a priori* czy empiryczna, „syntetyczna” czy „analityczna”? W pewnym sensie takie pytania są stratą czasu, ponieważ dużo ważniejszy jest fakt, że ten aksjomat jest w oczywisty sposób prawdziwy —

---

<sup>5</sup> Nie chcę bynajmniej firmować tutaj niedawnej ostrej krytyki założenia o maksymalizacji zysku pieniężnego. Większość z tych krytyk ignoruje długoterminową maksymalizację w zestawieniu z krótkoterminową.

Kuriozalna idea, że obranie innych celów niż pieniężne jest „nieracjonalne” czy obala ekonomię, jest podobne do starego poglądu, że konsumenci są nieracjonalni albo wybierają rozwiązanie „nieekonomiczne”, gdy preferują płacenie wyższych cen w sklepach bliżej nich, lub w których czują się lepiej ze względu na przyjemniejszą atmosferę.

<sup>6</sup> Zob. Hutchison, *Professor Machlup on Verification in Economics*, s. 483.

oczywisty w o wiele większym i szerszym stopniu niż inne postulaty. Ten aksjomat jest prawdziwy dla wszystkich ludzi, wszędzie, zawsze i nie mógłby zostać nawet hipotetycznie naruszony. Krótko mówiąc, możemy wyobrazić sobie świat, gdzie zasoby nie są zróżnicowane, ale nie taki, w którym ludzie istnieją i nie działają. Zauważyliśmy, że inne postulaty, będące „empirycznymi”, są tak oczywiste i łatwe do zaakceptowania, że ledwo można je nazwać „falsyfikowalnymi” w typowym rozumieniu empirystów. O ile łatwiej uznać prawdziwość aksjomatu, który nie jest nawet hipotetycznie falsyfikowalny?

Pozytywiści wszystkich odcieni wzdygają się na myśl o oczywistych twierdzeniach. Warto w tym miejscu zadać pytanie: czym jest chętnie przywoływany „dowód” empirystów, jeśli nie sprowadzeniem niejasnego dotąd twierdzenia do oczywistości?

Ale niektóre twierdzenia wystarczy tylko sformułować, aby stały się oczywistymi — aksjomat działania jest właśnie takim twierdzeniem.

To, czy uważamy aksjomat działania za *a priori* czy za empiryczny, zależy od naszych fundamentalnych poglądów filozoficznych. Profesor Mises, zgodnie z neokantowską tradycją, uważa ten aksjomat za prawo logiki i dlatego też za kategorycznie prawdziwe *a priori* wobec wszelkiego doświadczenia. Moje własne stanowisko epistemologiczne bazuje bardziej na Arystotelesie i św. Tomaszu z Akwinu niż na Kancie, tak więc interpretowałbym to twierdzenie odmiennie. Uważam ten aksjomat bardziej za prawo natury (*law of reality*) niż za prawo logiki, więc raczej postrzegam go jako empiryczny niż *a priori*. Ale powinno być oczywiste, że ten typ empiryzmu jest do tego stopnia niezgodny z duchem nowoczesnego empiryzmu, że równie dobrze mogę aksjomat nazywać *a priori* dla doraźnych potrzeb, ponieważ:

- 1) to prawo natury i nie jest nawet hipotetycznie (wyobraźalnie) falsyfikowalne, a mimo tego jest empirycznie sensowne i prawdziwe;
- 2) bazuje na uniwersalnych wewnętrznych doświadczeniach, a nie po prostu na zewnętrznych doświadczeniach — to znaczy, jego oczywistość jest bardziej dedukcyjna niż fizyczna<sup>7</sup>;

---

<sup>7</sup> Zob. krytykę poglądów Hutchinsona autorstwa prof. Knighta. Frank H. Knight, *What is Truth in Economics?*, „Journal of Political Economy”, (February 1940): s. 1–32.

3) jest wyraźnie *a priori* wobec złożonych wydarzeń historycznych<sup>8</sup>.

Epistemologiczna klasyfikacja oczywistych twierdzeń zawsze była zawiłym problemem. Z tego powodu dwóch tak znakomitych tomistów, jak o. Toohey i o. Copleston, będąc na tych samych pozycjach filozoficznych, różnią się co do tego, czy oczywiste twierdzenia powinny być klasyfikowane jako *a posteriori* czy *a priori*, jako że definiują te dwie kategorie odmiennie<sup>9</sup>.

Z fundamentalnego aksjomatu działania wynika, że każdy zawsze próbuje maksymalizować swoją użyteczność. Wbrew opinii profesora Hutchisona to prawo nie jest zamaskowaną definicją — że maksymalizuje się to, co się maksymalizuje. To prawda, że użyteczność nie ma konkretnej treści, ponieważ ekonomia nie zajmuje się treścią ludzkich celów, ale faktem, że człowiek ma cele. Pomimo tego, sam fakt, wydedukowany bezpośrednio z aksjomatu działania, jest

---

<sup>8</sup> Profesor Hutchison mógł mieć na myśli mnie, pisząc, że w ostatnich latach naśladowcy profesora Misesa próbują go bronić, twierdząc, że tak naprawdę myślał „empiryczny”, mówiąc „*a priori*”. Proszę zobaczyć, przykładowo, mój tekst *Praxeology. Reply to Mr. Schuller*, „*American Economic Review*”, (grudzień 1951): s. 943-44. Chodziło mi w nim o to, że fundamentalny aksjomat Misesa można nazwać *a priori* lub empirycznym w zależności od poglądów filozoficznych, ale zawsze jest *a priori* dla praktycznych potrzeb metodologii ekonomii.

<sup>9</sup> Stąd Copleston nazywa oczywiste prawdy „sądami syntetycznymi *a priori*” (ale nie w sensie kantowskim) — syntetyczne jako wyrażające informacje o rzeczywistości niezawarte logicznie we wcześniejszych przesłankach, zaś *a priori* jako konieczne i uniwersalne. Toohey zaciera te rozróżnienia i nazywa stwierdzenia oczywiste same przez się „syntetycznymi *a posteriori*”, ponieważ będąc niezbędnymi i uniwersalnymi, pochodzą z doświadczenia. Patrz:

F.C. Copleston, S.J., *Aquinas* (Londyn, Penguin Books, 1955), s.28 i 19-41. John J.H. Toohey, S.J., *Notes on Epistemology* (Washington, D.C.: Georgetown University, 1952), s. 46-55.

To wszystko budzi pytanie o użyteczność podziału na sądy analityczne i syntetyczne, pomimo jego znaczenia wyrażonego wprost przez Hutchisona w *Significance and Basic Postulates of Economic Theory*, „*Journal of Political Economy*”, 49 (1934).

Sceptycyzm co do poprawności podziału i jego użyteczności do radzenia sobie z trudnymi do obalenia teoriami jako zamaskowanymi definicjami albo spornymi hipotezami przedstawia: Hao Wang, *Notes on the Analytic-Synthetic Distinction*, „*Theoria*”, 21 (Vol. 2-3, 1955): s. 158.



absolutnie prawdziwy<sup>10</sup>.

Wreszcie dochodzimy do największej herezji Misesa w oczach profesora Hutchisona: jego rzekomego wydedukowania „masowych wniosków politycznych” z aksjomatów ekonomii. Taki zarzut jest zupełnie błędny — zwłaszcza, gdy zdamy sobie sprawę, że profesor Mises jest niezrównanym mistrzem *Wertfreiheit* (wolności od wartościowania) nie tylko w ekonomii, ale również we wszystkich innych naukach. Nawet staranne przeczytanie wybranych przez Hutchisona cytatów z Misesa nie doprowadzi do takich nieuprawnionych wniosków<sup>11</sup>. Misesowska ekonomia nie ma sobie równych w unikaniu włączania nieprzeanalizowanych sądów wartościujących *ad hoc* do materiału analizy ekonomicznej.

Dean Rappard postawił pytanie: jak Mises może jednocześnie być mistrzem „wolności od wartościowania w ekonomii i leseferystowskiego” liberalizmu (jest to dylemat, który prowadzi profesora Hutchisona do zarzucenia Misesowi wyciągnięcia wniosków politycznych z teorii ekonomicznej)<sup>12</sup>?

Poniższy cytat z Misesa daje wskazówkę, jak rozwiązać tę zagadkę:

*Jako doktryna polityczna liberalizm nie jest neutralny wobec wartości i ostatecznych celów, do których prowadzi działanie. Liberalizm przyjmuje, że wszyscy ludzie, a przynajmniej ich większość jest zajęta dążeniem do określonych celów. Dostarcza*

---

<sup>10</sup> Patrz: Hutchison, *Professor Machlup on Verification Economics*, s. 480. Alan Sweezy popełnił ten sam błąd, gdy sformułował zarzut, że powiedzenie Irvinga Fischera „każda jednostka działa tak, jak pragnie” jako nieweryfikowalne testem psychologicznym musi zostać zredukowane do pustego „każda jednostka działa tak, jak działa”. Z drugiej strony, to powiedzenie można bezpośrednio wydedukować z aksjomatu działania i dlatego jest zarówno empirycznie sensowne, jak i apodyktycznie prawdziwe. Patrz: Rothard, *Toward a Reconstruction of Utility and Welfare Economics*, s. 225–28.

<sup>11</sup> Zob. Dlatego: „Liberalizm zaczyna się od czystych nauk — ekonomii politycznej i socjologii, które wewnątrz swoich systemów nie dokonują wartościowania i nie mówią nic o tym, co powinno być, albo co jest dobre, a co złe, ale tylko stwierdzają, co jest i jak jest”. Zacytowane przez Hutchisona w *Professor Machlup on Verification Economics*, s. 483.

<sup>12</sup> William E. Rappard, *On Reading von Mises*, [w:] *On Freedom and Free Enterprise*, red. M. Sennholz, s.17-33.

*on informacji na temat środków, które umożliwiają realizację tych celów. Zwolennicy doktryn liberalnych doskonale wiedzą, że ich poglądy sprawdzają się wyłącznie w odniesieniu do osób, które kierują się tymi samymi zasadami w ocenach wartości.*

*Prakseologia, a więc również ekonomia, używa terminów „szczęście” i „usunięcie dyskomfortu” w znaczeniu czysto formalnym, liberalizm natomiast nadaje im konkretne znaczenie. Liberalizm przyjmuje, że ludzie wolą życie od śmierci, zdrowie od choroby, dobre odżywianie się od głodu, dostatek od nędzy. Uczy, jak działać zgodnie z tymi ocenami wartości<sup>13</sup>.*

Krótko mówiąc, ekonomia ustala prawa typu: jeśli A, to B. Mises pokazuje, że ta nauka utrzymuje, że leseferyzm prowadzi do pokoju i wyższego standardu życia dla wszystkich, podczas gdy etatyzm prowadzi do konfliktów i niższego standardu życia. Potem Mises jako obywatel wybiera leseferyzm, ponieważ chce osiągnąć właśnie takie cele jak wyższy standard życia.

Mises uważa liberalizm za „naukowy” jedynie wtedy, kiedy ludzie chcą wspólnie osiągnąć dostatek i wzajemne korzyści.

Być może Mises zbyt optymistycznie ocenia stopień powszechności takich dążeń, ale nigdy nie łączy wartościowania i nauki: gdy mówi, że kontrola cen jest zła, ma na myśli, że jest zła nie z jego punktu widzenia jako ekonomisty, ale z punktu widzenia tego społeczeństwa, które pragnie dobrobytu. Ci, którzy wybierają przeciwne cele — np. ci, którzy popierają kontrolę cen jako drogę do osiągnięcia biurokratycznej władzy nad współobywatelami, albo ci, którzy przez zazdrość uważają równość społeczną za bardziej wartościową niż ogólny dobrobyt czy wolność — na pewno nie zaakceptowałyby liberalizmu, a Mises na pewno nigdy nie powiedziałby, że ekonomia dowodzi ich błędu. Nigdy nie wychodzi poza stwierdzenie, że ekonomia wyposaża ludzi w wiedzę o konsekwencjach różnych działań politycznych, a domeną obywatela jest tylko wybrać swoją opcję polityczną przy znajomości tych konsekwencji.

---

<sup>13</sup> Ludwig von Mises, *Ludzkie działanie*, tłum. W. Falkowski, Warszawa 2007, s. 132.